

Czym palimy w piecach?

Ceny opału z każdym kolejnym rokiem są coraz wyższe, tak więc właściciele domków jednorodzinnych próbują oszczędzać, stosując zamienniki. Bardzo częstym artykułem opałowym są tworzywa sztuczne, stare płyty meblowe nasączone środkami chemicznymi, butelki plastikowe po napojach itp. Spalanie takich rzeczy to wprowadzanie do atmosfery dużej ilości zabójczych toksyn. Spalając np. kilogram plastiku lub folii, produkujemy około 250 litrów chlorowodoru, który w reakcji z parą wodną tworzy kwas solny. Stare meble, wydające się być wymarzoną materiałem opałowym, nasączone są chlorowanymi fenolami, a pomalowane lakierami zawierają metale ciężkie. Takie zachowanie właścicieli to szkoda nie tylko sobie ale również mieszkającym w okolicy sąsiadom. Pałac śmieci i odpady emitujemy z naszych niskich kominów zabójcze

związki, które opadają na nasze podwórka, ogrody, łąki i pola. Spożywanie warzyw ze skażonej gleby to powolne wprowadzanie do naszego organizmu trujących toksyn. Pałacy śmieci twierdzą, że od lat tak postępują i są zdrowi. Problem w tym, że wpływ toksyn na nasze zdrowie może objawić się po kilkudziesięciu latach. Zauważamy dość znaczny wzrost zachorowań nowotworowych szczególnie u dzieci, co jest tego powodem, być może my sami. Za palenie śmieci, zarówno w piecu jak i w ognisku, grozi mandat w wysokości 500 zł lub grzywna nakładana przez sąd do 5.000 zł.

Apelujemy do mieszkańców Pawłowic aby przypadki naruszania prawa, były zgłaszane do Straży Miejskiej lub Policji.

Redakcja

DOMED informuje

Po ostatnim spotkaniu zadaliśmy pytania projektantom – Leszek Lorenc, PPU DOMED. Zapraszamy do dyskusji na etapie realizacji projektu. Projekt będzie wkrótce dostępny na terenie osiedla.

Porządek prac zleconych firmie DOMED

Projekt zostanie zakończony na początku przyszłego roku. W tym momencie zależne to jest od terminu uzyskania odstępstwa od warunków technicznych od Ministra Infrastruktury – ok. 2-3 miesięcy.

Mapy z trasami przebiegu instalacji, miejsca przyłączy w celu prezentacji wszystkim mieszkańcom

Projekty zagospodarowania – trasa projektowanych sieci zostanie dostarczona do wglądu na przełomie listopada i grudnia – po sprawdzeniu tras przez MPWiK i ewentualnych korektach.

Sposób składania przez właścicieli posesji korekty miejsc przyłączy wodno-kanalizacyjnych

W sprawie lokalizacji przyłączy proszę kontaktować się z naszym biurem – Wrocław, ul. Bystrzycka 26, tel. (71) 343 56 64, 788 00 17

Jakie prace należą do miasta - MPWiK, a jakie do mieszkańców

MPWiK będzie realizować i finansować budowę kolektorów głównych wraz z sięgaczami do granicy działek w drogach (ulicach) będących własnością miasta oraz remont i wymianę przyłączy wodociągowych będących na stanie MPWiK, wykonanych z innych materiałów niż PE, PEHD (stare przyłącza ze stali).

Wykonanie przyłącza kanalizacyjnego od granicy działki do budynku, wraz ze studzienką, w oparciu o warunki techniczne wydane przez MPWiK, obciąża właściciela posesji. Przyłącza kanalizacyjne wraz z dokumentacją i uzgodnieniami właściciela posesji wykona na własny koszt.

Do kogo należy składać wnioski o uwzględnieniu instalacji wodno-kanalizacyjnych pominiętych ulic osiedla Pawłowice np. przy ul. Pawłowickiej 130, Konwaliowej, Forsycyjowej, Widawskiej

W sprawie pominiętych przyłączy, w zakresie objętym naszym projektem, należy kontaktować się z naszym biurem. W pozostałych przypadkach, poza ustalonym zakresem, proszę kontaktować się z Działem Inwestycji MPWiK.

(red)

Informacje Rady Osiedla Pawłowice

Pragnąc, by przepływ informacji pomiędzy Radą Osiedla Pawłowice, a jego mieszkańcami był czytelny i docierał do każdego, pragniemy wszystkie ważne wydarzenia przekazywać Państwu za pośrednictwem pisma osiedlowego „Pawłowice”.

W dniu 29 października 2010 r. w Szkole Podstawowej nr 39 odbyło się spotkanie z mieszkańcami osiedla, zorganizowane przez Radę Osiedla Pawłowice. Celem spotkania było poinformowanie o aktualnym stanie prac dotyczących budowy kanalizacji i wodociągów, bezpieczeństwa oraz podsumowanie działań Rady w latach 2009/2010. Na spotkanie został zaproszony komendant Komisariatu Policji Wrocław Psie Pole – Osiedle, przedstawiciel Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, przedstawiciel Urzędu Miejskiego Wrocławia oraz Przedsiębiorstwa Produkcyjno-usługowego DOMED, które jest projektantem sieci wodno-kanalizacyjnej.

Z uwagi na bardzo dużą ilość spraw związanych z zadaniami statutowymi, jak nam odpisano, odmówił przybycia na spotkanie z Mieszkańcami i Radą Osiedla pracownik MPWiK oraz przedstawiciel Departamentu Infrastruktury i Gospodarki Urzędu Miejskiego.



W pierwszej części spotkania nadkomisarz Jacek Lepianka, wspólnie ze starszym aspirantem Krzysztofem Niedźwiedziem, przedstawił

sytuację dotyczącą bezpieczeństwa na naszym osiedlu. Z informacji przekazanej przez policjantów dowiedzieliśmy się, że jesteśmy jako osiedle enklawą spokoju w porównaniu z pozostałymi osiedlami Zawidawia. Wizyty patroli cywilnych i mundurowych w różnych porach dnia nie stwierdzały przypadków łamania prawa na naszym pawłowickim terenie. Tym niemniej komendant obiecał, że w przypadku braku własnych sił, wystąpi do Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji z wnioskiem o patrole we wskazanych miejscach (okolice szkoły, tereny wokół jeziora pawłowickiego oraz stadion), szczególnie w okresach wakacyjnych.

W drugiej części spotkania wiceprzewodniczący Rady Jerzy Szachnowski przekazał informację dotyczącą prac Rady w okresie od poprzedniego spotkania w 2009 r.

Skrót informacji z działalności rady

Rada Osiedla Pawłowice w trosce o bezpieczeństwo, szczególnie naszych najmłodszych udających się do szkoły, wystąpiła do Wydziału Ruchu Drogowego i Straży Miejskiej z prośbą o kontrolę prędkości pojazdów, szczególnie na ul. Pawłowickiej i w okolicach szkoły na ul. Przedwiośnie. Prewencyjne kontrole przyniosły efekty, znaczna ilość pojazdów poruszających się ulicami Pawłowic tylko nieznacznie przekracza ograniczoną do 30 km/h prędkość. Z uwagi na brak chodników, na większości ulic znaczne przekraczanie prędkości pojazdów może doprowadzić do tragedii. W 2010 roku, aby ograniczyć zaśmiecanie okolicznych rowów i pól, trzykrotnie zamówiono kontenery na odpady wielkogabarytowe. W sumie zostało wywiezionych 21 pełnych kontenerów. Na wniosek



MSZE I NABOŻEŃSTWA NA TERENIE PARAFII

NIEDZIELA

- 8.00 – Msza Święta z Godzinkami o Niepokalanym Poczęciu NMP
- 9.30 – Msza Święta z udziałem dzieci
- 11.00 – Suma Parafialna – na zakończenie modlitwa południowa
Anioł Pański/Regina Caeli Laetare
- 18.00 – Msza Święta wieczorna

ŚWIĘTA ZNIESIONE

9.00 poranna, 16.00 dla dzieci, 18.00 wieczorna, 17.00 Pruszwice

DNI POWSZEDNIE

- 18.00 – Msza Święta (za wyjątkiem wtorków);
nabożeństwa zasadniczo po Mszy Św.,
z wyjątkiem Drogi Krzyżowej i Nowenny do
MB Nieustającej Pomocy – przed Mszą św.
- 9.00 – Msza Święta (sobota)

PRUSZOWICE

- 12.30 – niedziela – Msza Święta
- 18.00 – dni powszednie – Msza Święta
- 9.00 – 1. piątek miesiąca – okazja do spowiedzi, nabożeństwo
do Serca Pana Jezusa oraz Msza Święta

SAKRAMENT POKUTY I ADORACJE

Zasadniczo codziennie pół godziny przed Mszą/Nabożeństwem;
dodatkowo 1. czwartek i 1. piątek miesiąca od 17.00. W tym czasie
adoracja Najświętszego Sakramentu. 1. niedziela miesiąca – ado-
racja z rozważaniem po każdej Mszy Świętej. W piątki po Eucha-
rystii Koronka do Miłosierdzia Bożego.

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna codziennie po Mszy Świętej, za wyjątkiem niedziel i świąt.
W sprawach nagłych możliwość kontaktu z Księdzem o każdej porze.

KLASZTOR SIÓSTR BENEDYKTYNEK-SAKRAMENTEK

ul. Przedwiośnie 76/78, 51-211 Wrocław, tel. 71/330-41-04
Msze Święte w niedzielę o godz. 7.30; w tygodniu o godz. 7.00

Rzymsko-katolicka Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Barwinkowa 11, 51-251 Wrocław, tel./fax 71/324-21-21
e-mail: ks.m.machal@archidiecezja.wroc.pl, www.nspj.wroclaw.pl, Bank DnB NORD nr 45 1370 1330 0000 1701 4202 3100
konto dla budowy DOMU JANA PAWŁA II DnB NORD nr 87 1370 1330 0000 1706 4202 3103

Pawelki zapraszają dzieci

Zachęcamy do korzystania z zajęć Świetlicy Środowiskowej „PAWEŁKI”. Dzieciom korzystającym z zajęć zapewniamy opiekę, ciekawe zajęcia oraz słodki poczęstunek z herbatką w miłej atmosferze. Udział w zajęciach jest bezpłatny dzięki dotacji otrzymanej z Urzędu Miejskiego Wrocławia. Świetlica działa od 10 lat, znajduje się w salce przy kościele parafialnym na Pawłowicach. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą miło i ciekawie spędzić czas. Zapraszamy również osoby chętne do współpracy.

Dodatkowych informacji można zasięgnąć
pod numerem tel. 792 00 94 64. Poniżej
przedstawiamy tegoroczny
program świetlicy.



ZAJĘCIA ŚWIETLICY

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
14.00 – 16.00 Koło Żywego Słowa prow. Barbara Ingot 16.00- 17.30 Pomoc w historii j.polskim, Biblioteka prow. Irena Kuflińska	14.30 – 16.00 Gry i zabawy planszowe – rozwijamy logiczne myślenie i spostrzegawczość prow. Bogumila Przepiórka	13.00- 14.30 J. hiszpański 14.30 – 16.00 Fotografia prow. Paweł Stopa	14.30 -17.00 Gry i zabawy planszowe - rozwijamy logiczne myślenie i spostrzegawczość Prow. Bogumila Przepiórka 17.00 – 18.00 LSO	14.30 – 16.30 Filmoznawstwo - oglądamy, dyskutujemy, wyciągamy wnioski prow. Paweł Stopa	16.30-17.30 J. angielski prow. Joanna Kowalska-Lenart
17.30 – 19.00 Konsultacje logopedyczne prow. Agnieszka Jarosz-Mazurek	16.00-19.00 Zajęcia plastyczne, ZPT prow. Magdalena Holweg	16.00-19.00 J. angielski prow. Magdalena Holweg	18.00-19.30 Gry i zabawy językowe – zaj. uzupełniające z j. polskiego, logopedia prow. Agnieszka-Jarosz Mazurek	16.30 – 18.00 Zespół Muzyczny prow. Dawid Matusz	



mieszkańców ul. Krokusowej wystąpiliśmy do ZDiUM o utwardzenie przystanku autobusowego przy ul. Przedwiośnie, na wysokości ul. Krokusowej. Prace te zostały wykonane w październiku. Równoległe z tymi pracami zostały załatwione okoliczne dziury w jezdni. Zarządy Zieleni Miejskiej i Zarządowi Dróg i Utrzymywania Miasta zlecono prace porządkowe przy zbiegu ulic Sasankowej i Pawłowickiej – w miejscu, gdzie ustawione są pojemniki na odpady plastikowe i szklane tzw. zbiórka selektywna. W okolicy tej zostały wycięte krzaki, a pojemniki zostały przestawione dalej od drogi, dzięki temu skrzyżowanie jest bardziej widoczne i bezpieczniejsze, a w okolicy, gdzie wcześniej rosły krzaki i były wyrzucane worki ze śmieciami, jest czysto.

Nadeszła jesień, a wraz z nią kolejny rok problemów mieszkańców, których posesje sąsiadują z rosnącymi w pasie drogowym dużymi drzewami (ul. Starodębowa, Przedwiośnie). Wystąpiliśmy do Zarządu Zieleni Miejskiej o pomoc w rozwiązaniu tego problemu. Uzgodniliśmy, że zebrane przez mieszkańców liście będą składane w wyznaczonym miejscu, a następnie odpowiednie służby je posprzątają. Akcja ta, chociaż częściowo, rozwiąże problem jesiennych liści.

W tym roku, aby obniżyć koszty oraz podreperować niski budżet, Rada podjęła decyzję o koszeniu trawy wokół jeziora przez radnych osiedla. Zaoszczędzone w ten sposób środki finansowe oraz diety radnych zostały przekazane na zakup książek dla biblioteki publicznej w Pawłowicach, kupno zabawek dla przedszkola, strojów sportowych dla młodzików z „Orla” Pawłowice, artykułów sportowych dla szkoły podstawowej oraz kosiarki żyłkowej dla siostr z klasztoru. Ze środków tych wsparto również finansowo uroczystości 10-cio lecia działalności Świątlicy Środowiskowej „Pawelki”.

W październiku, o czym już informowaliśmy na łamach „Pawłowic”, została wyremontowana nawierzchnia ul. Azaliowej i część ul. Pawłowickiej oraz utwardzone pobocze ulic Widawskiej i Pawłowickiej. W tym samym okresie została oddana do użytku pętla autobusowa nr 130 przy ul. Widawskiej. Od 16 października autobusy linii 130 mają zmienioną trasę przejazdu przez pawłowickie ulice. Jedną z istotnych zmian jest ta, że podczas drugiego przejazdu autobus z ul. Starodębowej skręca w ul. Małwową i przez ul. Azaliową jedzie w kierunku centrum Wrocławia. Budowa linii kolejowej Wrocław – Trzebnica dała nowe możliwości połączeń komunikacyjnych. Umożliwiło to między innymi mieszkańcom os. Pawłowice bardzo dobre połączenie z centrum Wrocławia. Niestety same odnowione tory to nie wszystko. Peron w Pawłowicach wpisuje się negatywnie w całość inwestycji, jego obecny wygląd to, co prawda utwardzony kawałek ziemi i wiszący na słupku często porwany rozkład jazdy, ale poza tym nic więcej. Brak jest oświetlenia, wiaty chroniącej przed opadami, miejsc do siedzenia, widocznej nazwy przystanku „Pawłowice”. Nie wspomnę o rosnących obok peronu wysokich trawach i chwastach. Osoby korzystające z szynobusu w Pawłowicach mają dość mieszane uczucia widząc taki peron, szczególnie w porze nocej. Pismo na ten temat zostało przesłane

do Urzędu Marszałkowskiego, a w odpowiedzi otrzymaliśmy zapewnienie, że zarządca linii – Dolnośląska Służba Dróg i Kolei we Wrocławiu – przystąpi do przygotowania remontu peronu. Program funkcjonalno-użytkowy przewiduje między innymi: utwardzenie 100 mb peronu o szerokości 2m, montaż oświetlenia, budowę wiaty przystankowej oraz płotu oddzielającego peron od rowu melioracyjnego. Zadanie to jest przewidziane do realizacji w 2011 roku.

Z dość istotnych uchwał podjętych przez Radę Osiedla Pawłowice to ta, mówiąca o przekazaniu z dniem 1 stycznia 2011 r. terenu wokół jeziora pawłowickiego (z wyłączeniem terenów tzw. „Rybaczówki” przy ul. Sasankowej) do Zarządu Mienia Komunalnego i Skarbu Państwa. Decyzja Rady podjęta jest powstaniem na terenie Pawłowic Stowarzyszenia „Jezioro Pawłowickie”, które planuje być gospodarzem tego terenu, oraz rosnącymi kosztami jego utrzymania. Zmiana zarządcy terenów wokół jeziora pawłowickiego była podstawą rozwiązania Sekcji Wędkarskiej przy Radzie Osiedla Pawłowice. W ubiegłym i w tym roku Rada Osiedla była współorganizatorem Pikniku Rodzinnego, który cieszył się dużym zainteresowaniem wśród najmłodszych mieszkańców naszego osiedla. W czerwcu odbył się Festyn Osiedlowy, który – pomimo deszczowej pogody – zakończył się dopiero po godz. 1:30 dnia następnego. W grudniu, co jest już tradycją na pawłowickim podwórku, odbyło się spotkanie Oplątkowe, które kierowane jest do każdego mieszkańca, ze szczególnym uwzględnieniem osób samotnych. Także w grudniu odbyła się impreza mikołajkowa, podczas której Mikołaj wręczył najmłodszemu 170 paczek. Na zakończenie karnawału zorganizowaliśmy dla mieszkańców zabawę, która cieszyła się ogromnym powodzeniem.

W roku poprzednim Rada Osiedla, realizując program „Zwiedzamy miasta i stolice Unii Europejskiej”, zorganizowała cztery wyjazdy autokarowe dla mieszkańców osiedla. W lipcu 2009 r. grupa 50 osób, w tym większość dzieci z rodzicami lub opiekunami, zwiedziła Błędne Skały i Wambierzyce, gdzie w ośrodku agroturystycznym „U Sołtysa” zorganizowano grilla, a wcześniej zwiedzano muzeum. Z kolei 8 sierpnia 2009 r. zorganizowano jednodniową wycieczkę dla dzieci i opiekunów do Skalnego Miasta w Czechach. Te dwa wyjazdy zostały dofinansowane (koszty wynajmu autokarów) z funduszu Rady Osiedla. Pozostałe koszty zostały pokryte przez jego uczestników.

3. i 4. października 2009 r. grupa 49 osób wyjechała na dwudniową wycieczkę do Pragi. Wszystkie koszty tego wyjazdu zostały opłacone przez wyjeżdżających. 5. grudnia 2009 r. 37 osób wyjechało do Drezna na bożonarodzeniowe jarmarki, przy okazji zwiedzając pałac królewski Zwinger. Wyjazd do Drezna również został opłacony przez jego uczestników. W 2010 roku w długi weekend majowy, tj. w dniach 29. kwietnia – 3 maja, dwa autokary wyjechały do Paryża. W ramach zorganizowanego przez Radę Osiedla programu, udział w tym wyjeździe wzięły aż 92 osoby. Wszystkie koszty wycieczki sfinansowali uczestnicy. W dniach 3. 4. i 5. czerwca 2010 r. odbył się wyjazd turystyczno-integracyjny do Wiednia i na Morawy.

W sumie, w realizowanym przez Radę Osiedla programie, udział wzięło prawie 300 osób. Wolne miejsca w czasie tych wyjazdów uzupełniali znajomi z innych osiedli Wrocławia.

Przy okazji podsumowania nie sposób nie dostrzec i podziękować tym firmom i osobom, które w znaczący sposób wspierały organizowane imprezy osiedlowe. Szczególne wyrazy wdzięczności należą się: Zakładom Metalowym „Nielipiński”, Bikkoplast, Jacky Auto-Sport, „Marczenko”, Agmet, „COBRA” Mechanika Samochodowa, ANER – Hurtownia Stali, MIRS – Konstrukcje Stalowe, Auto-Naprawa Paweł Trojan, Firma PRO-Ton Dariusz Zołoteńki, Sklep „To i Owo”, Magazyn Społeczno-Kulturalny „Na Marginesie”, Hurtownia „DARIA”, Ex Instal Sp. z o.o., Sklep Ogólnospożywczy „Jurek”, SELGROS Długoleśka, Artykuły Motoryzacyjne Janusz Chodorowski, MOPS Wrocław, Oleśnicki Park Wodny „ATOL”, Uniwersytet Przyrodniczy, Restauracja Dąbrowa.



Informacje ze spotkania z mieszkańcami związane z przedstawieniem przez firmę DO-MED projektującą sieć wodno-kanalizacyjną zostaną przedstawione w odrębnym tekście.

tekst, zdjęcia: Jerzy Szachnowski

NOWY ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY NA PSIM POLU



**OD 1 STYCZNIA 2011 ROKU
OTWIERAMY ŚRODOWISKOWY
DOM SAMOPOMOCY DLA OSÓB
Z PROBLEMAMI ZDROWIA
PSYCHICZNEGO**

**FUNDACJA OPIEKA I TROSKA
ZAPRASZA WSZYSTKIE
ZAINTERESOWANE OSOBY
O KONTAKT Z NAMI
CODZIENNIE 9-15**

PRZYJDŹ DO NAS, NIE ZWLEKAJ !

**FUNDACJA OPIEKA I TROSKA
UL. KIELCZOWSKA 43 BUD. 6
(TEREN LZN)
TEL. 71 794 78 91,
609 423 094, 606 611 809**

www.opiekaitroska.kn.pl

Polska obywatelska, czyli samorządowa

Często słyszymy, powtarzane przez polityków różnych opcji i posłów na sejm, słowa o społeczeństwie obywatelskim. Warto więc zastanowić się, czym jest owo społeczeństwo obywatelskie. Tym bardziej, że zbliżają się wybory samorządowe, które odbędą się 21 listopada bieżącego roku.

W Polsce Ludowej zamiast określenia „pan”, „pani”, bo było zbyt „pańskie”, burżuazyjne i przypominało (podobno) o różnicach klasowych, które miał zatrzeć ustrój socjalistyczny, znieść je, wprowadzono formę „obywateł”. Obywatelem był każdy, bez względu na pochodzenie społeczne, nauczyciel i chłop, urzędnik państwowy i robotnik, pisarz i rzemieślnik. To była zarówno formuła ustnego zwracania się do każdej jednostki, każdego przedstawiciela narodu polskiego. Inną formą, ale używaną tylko przez członków panującej wówczas i sprawującej władzę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, było określenie „towarzysz”. Tak zwracali się do siebie członkowie tej komunistycznej partii zarówno oficjalnie, ale i w kontaktach osobistych. Obywatelami byli więc ci spoza partii i jej kręgów, a towarzyszami – członkowie PZPR. Coś w rodzaju podziału na wtajemniczonych i niewtajemniczonych.

A przecież obydwie formy: obywatel i towarzysz mają rodowód w staropolszczyźnie. Towarzysz to członek organizacji, stowarzyszenia (słowa przecież spokrewnionego z formą „towarzysz”), skupiającego członków zajmujących się określoną działalnością, jak chociażby łowiectwem czy myślistwem (stąd refren znanej piosenki: „pojedziemy na łów, towarzyszu mój”). Natomiast dość późno zapożyczony od braci Czechów „obywateł” (po polsku powinien być „obywaciel” – w formie zmiękczonej) oznaczał przedstawiciela jakiejś społeczności, która rządziła się określonymi prawami i zasadami. I której przedstawiciele mieli status równości, swobód i wolności. A więc coś w rodzaju demokratycznych uprawnień. To znaczy takich, które dziś są składowymi społeczeństwa obywatelskiego. Bo takie społeczeństwo obywatelskie ma podobne, równe prawa, decyduje w wyborach bezpośrednich o powołaniu na określone stanowiska swoich przedstawicieli, wymaga od nich spełnienia zobowiązań, które owa społeczność na nich nałożyła i z których realizacji następnie ich rozlicza. To bowiem społeczeństwo obywatelskie decyduje o priorytetach i potrzebach swojego środowiska, na przykład poprzez referenda i petycje. Inaczej mówiąc, samo się rządzi. Jest więc w dzisiejszym rozumieniu: samorządem terytorialnym, począwszy od Rady Osiedla, a skończywszy na wyborze prezydentów i burmistrzów miast, starostów i wójtów. Przy czym kompetencje tych urzędów i urzędników są różne. Wójt wybierany jest na szczeblu gminy, burmistrz i starosta – na szczeblu powiatu i w miastach do 100 tysięcy mieszkańców, prezydent – w miastach przekraczających tę liczbę. O tym, kto będzie starostą, burmistrzem, prezydentem, wójtem decydują obywatele, czyli wyborcy z danego regionu (okręgu wyborczego),

określonej jednostki terytorialnej. Przy czym jednak, w odróżnieniu od wyborów parlamentarnych (do sejmu i senatu, które odbędą się w przyszłym, 2011 roku), obywatele wyborcy głosują na imiennie zgłoszonych kandydatów (z listy partii rządzącej czy zawiązanej koalicji regionalnej – niepartyjnej). Dlatego wybory samorządowe są w pełni demokratyczne, bo głosujemy na nazwisko określonego (często znanego nam osobiście albo z mass mediów) kandydata. A nie na partię polityczną, jak w wyborach parlamentarnych. Bo wówczas nie mamy wpływu na wybór naszego kandydata, bo o tym decyduje kolejność (a o niej decydują partyjne gremia) umieszczanych na liście.

Bezpośredniość głosowania na prezydenta miasta, starostę, burmistrza i wójta daje nam realny wpływ na wybór tego, kogo darzymy sympatią i zaufaniem. Stąd tak ważne jest głosowanie, udział w wyborach samorządowych. Tutaj nie przejdą ludzie pokroju Janusza Palikota czy Stefana Niesiołowskiego, którzy hańbią dobre imię sejmu i senatu Rzeczypospolitej. A których odwołać nie można ani nawet postawić przed sądem, bo chroni ich immunitet poselski (oczywiście, może być odebrany, ale wymaga to przegłosowania w sejmie większością głosów). Natomiast możemy z jakichś względów (np. posądzenie o korupcję, przestępstwo) odwołać przez referendum przedstawicieli władz samorządowych. Takie referenda odbyły się w Poznaniu czy Sopocie, choć nie doszło tam do odwołania notabli, bo wyborcy dali im mandat zaufania. W niektórych gminach Dolnego Śląska odbyły się referenda, kiedy wyborcy (ich grupa) zażądali odwołania wójta, a w miastach burmistrza czy starosty – z różnym skutkiem. Niemniej jednak świadczy to o większym demokratyzmie wyborów samorządowych od wyborów parlamentarnych. Bo przypominają

one wybory prezydenckie, w których głosujemy także imiennie na określonego z imienia i nazwiska kandydata. No i odbywa się II tura wyborów, a w wyborach parlamentarnych nawet kandydat do sejmu czy senatu przechodzi z bardzo małą ilością głosów (bo o tym decydują tzw. parytety partyjne). Pójście więc do wyborów samorządowych powoduje, że nasz głos (na kandydata, a nie na partię) się liczy, że osobiście decydujemy, który z kandydatów wygra. Bierzymy więc udział z jednej strony w tym, co nas osobiście dotyczy, z drugiej – w wyborach prawie w pełni demokratycznych. Rozszerzamy tym samym kompetencje społeczności obywatelskiej, wzmacniamy Polskę obywatelską i demokrację. Mamy wpływ na to, iż partie, których nie lubimy, bo źle rządzą i chcą zawłaszczyć całą władzę dla siebie, przegrają. A także osłabi się ich wpływ i możliwości w wyborach (przyszłorocznych) do parlamentu. Pomyślmy o tym i nie wzbraniajmy się przed pójściem na wybory samorządowe. Niech od nas zależy, kto będzie sprawował realną władzę na obszarze (terytorium), gdzie żyjemy i mieszkamy. Pamiętajmy też, że istnienie tak potrzebnych, bo najbliższych wyborcom, Rad Osiedli, zależy będzie od samorządu terytorialnego. Bo są, niestety, zakusy na ich zlikwidowanie. A to byłoby przegraną w demokratycznym (a nie centrowym) zarządzaniu naszym państwem.

K. Bauer



Polski listopad

Listopad to miesiąc liści opadania. Kiedyś, po staropolsku list oznaczał liść. Potem nastąpiło zmiękczenie „s” na „ś” (jak w „głos” – „głośno”) i „t” na „ć” (jak „płotka” – „płóć”) – no i mamy dzisiejszy liść. Stara forma (niezmiękczone) pozostała w nazwie miesiąca i... w pocztowym określeniu wiadomości zamkniętej w kopercie, bo cienkiej i płaskiej jak właśnie liść. Wyczuwamy ów związek między listem a liściem, ale na co dzień procesy fonetyczne nas nie interesują. Przywykliśmy do nich od dziecka i prawie nieświadomie zmiękczymy, stwardnimy itd.

Ale właściwie nie o to mi chodzi. Nazwa miesiąca kojarzy się nam głównie z historią i literaturą narodową. Bo to powstanie listopadowe, Noc listopadowa z 29.11.1830 roku (utrwalona w dramacie Stanisława Wyspiańskiego i aluzyjnie w „Rzeczy listopadowej”), dramacie współczesnego poety Ernesta Brylla, dziś niesłusznie nieco zapomnianego) i odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku, Święto Niepodległości obchodzone

11 listopada. O tych dwu więc rocznicach chciałem napisać w tym rocznicowym felietonie. Bo nie wolno nam zapominać o historii narodowej, tej nieco dalszej i tej bliższej. Polityka historyczna prowadzona przez tragicznie zmarłego prezydenta RP była znakomitym przykładem tego, jak powinno się traktować przeszłość, nie zapominając o przyszłości. Dzisiaj panowie premier i prezydent z konieczności niejako muszą dbać i nie zapominać o tych rocznicach, kontynuować politykę historyczną Lecha Kaczyńskiego (choć on był doktorem prawa, a oni są z wykształcenia historykami).

Noc listopadowa 1830 roku to atak zbuntowanych podchorążych na Belweder – siedzibę Wielkiego Księcia Konstantego, brata cara rosyjskiego, który był „głównym panem” w Królestwie Polskim. To pierwszy zryw niepodległościowy zorganizowany po rozbiorach i pięknym, acz krótkim epizodzie napoleońskim, kiedy powołano do życia Księstwo Warszawskie, namiastkę suwerennej Polski. Zryw młodych, którzy nieudolnie dowodzeni przez byłych generałów napoleońskich, a potem carskich (gen. Józef Napoleicki, gen. Jan Krukowiecki) – ulegli przewadze wojsk rosyjskich.

Jakiego prezydenta potrzebuje Wrocław?

Zbliżają się wybory i wielu z nas zapewne zastanawia się, kogo wybrać na prezydenta? Kandydatów jest wielu, w tym jeden, którzy rządzą miastem już dwie kadencje. Każdy wro-



Dawid Jackiewicz
– kandydat na prezydenta Wrocławia

clawianin mógł się więc dokładnie zapoznać ze stylem jego prezydentury i tym samym wyrobić sobie zdanie na ten temat. Pozostali kandydaci prezentują na pierwszy rzut oka bardzo podobne programy, a wszystkie stoją w jawnej opozycji do filozofii rządzenia miastem przez urzędującego prezydenta. Kogo więc wybrać? Jakim posłużyć się kryterium?

Najważniejsza jest wiarygodność. Trzeba umieć odróżnić, kto mówi w sposób koniunkturalny, wynikający tylko i wyłącznie z kampanii wyborczej, a kto nie. Najlepiej sięgnąć do projektów uchwał, artykułów prasowych. Z ich lektury wynika, że o sprawy najbliższe codziennemu życiu jak i zmianę polityki urzędującego prezydenta od dawna i bardzo konsekwentnie zabiegało Prawo i Sprawiedliwość. Niestety, wielu z nich prezydent Dutkiewicz, mimo obietnic, nie zamierza realizować. Wymienić tu trzeba chociażby objęcie opieką stomatologiczną dzieci w szkołach, wprowadzenie programu Książka w szkole, czyli sfinansowanie zakupu do szkół kompletu podręczników. W ten sposób skończyłoby się dźwiganie ciężkich tornistrów i wady postawy. To PiS wymusiło na prezydencie objęcie szczepieniem HPV populacji wrocławskich 13-latek. Program ten właśnie teraz rusza, ale nikt publicznie nie mówi, kto jest jego inicjatorem i kto go w zasadzie wymusił. Również PiS zażądało od prezydenta (bezsukcesyjnie), żeby powołał radę do spraw małych i średnich przedsiębiorców, ponieważ nie radzą sobie w warunkach nierównej konkurencji. To

prezes PiS, Dawid Jackiewicz mówi o reformie Straży Miejskiej, żeby przede wszystkim przestała zakładać na koła blokady, natomiast zajęła się prewencją przestępstw okołonarkotykowych w okolicach szkół. Ten rodzaj przestępczości tylko w 2009 roku wzrósł aż o 21%. Wreszcie, to z inicjatywy PiS funkcjonuje we Wrocławiu okno życia. Dawid Jackiewicz na konferencjach prasowych, na spotkaniach z wyborcami jak i na przedwyborczej konwencji PiS przedstawia spójny program i podkreśla wagę demokracji na poziomie samorządowym. Opowiada się za wzmocnieniem roli Rad Osiedli i przyznaniem na ich wydatki i potrzeby kwoty równej 1% budżetu miasta rocznie. Opowiada się za skutecznym wspomaganie rodzimego biznesu. Widać, że jest doskonale zorientowany w problematyce. Poza tym jest bardzo dobrze przygotowany merytorycznie i od strony praktycznej: był już wiceprezydentem Wrocławia – odpowiadał za architekturę, budownictwo, Biuro Rozwoju Wrocławia, ochronę zabytków i środowiska. Od 2005 roku jest posłem na Sejm RP. W poprzedniej kadencji był wiceprzewodniczącym, a następnie przewodniczącym sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, jak również członkiem Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. W obecnej kadencji jest wiceprzewodniczącym Komisji Skarbu Państwa.

MJS

Generacja i wyżsi oficerowie nie wierzyli w możliwości wygrania wojny polsko-rosyjskiej, kłócili się między sobą, byli kunktatorami, czyli paktowali z wrogiem (Krukowiecki, który poddał Warszawę), dlatego powstanie upadło. Zmarnowany został zapal młodych, ich miłość ojczyzny i ofiarność w przelewaniu krwi. To powstanie mogło być zwycięskie, twierdzi większość historyków. Ale nie umieliśmy wygrać atutów naszych wojsk. Niemniej jednak odbiło się ono szerokim echem w Europie i przypominało o Polsce i Polakach, którzy żyli w niewoli trzech mocarstw. A w naszej literaturze zaowocowało wierszami Adama Mickiewicza („Reduta Ordonu”, „Śmierć pułkownika” – o Emilii Plater) i Juliusza Słowackiego („Sowiński w okopach Woli”), dramatami Stanisława Wyspiańskiego („Warszawianka”, „Noc listopadowa”). Poeta-skamandryta z dwudziestolecia międzywojennego, Kazimierz Wierzyński, w jednym ze swych wierszy napisał właśnie te słowa: „listopad dla Polaków niebezpieczna pora”. A inny skamandryta, Jan Lechoń, napisał piękny wiersz o duchowym przywódcy powstania listopadowego, Maurycym Mochackim, późniejszym (już na emigracji, we Francji) autorze pierwszej monografii powstania listopadowego.

11 listopada to Święto Niepodległości, które ustanowione zostało jeszcze w II Rzeczypospolitej, ale zakazane w Polsce Ludowej. Dziś ją uroczysto obchodzimy, pamiętając o zasługach dla odzyskania niepodległości twórcy Legio-

nów Polskich, Naczelniku Państwa, Marszałku Józefie Piłsudskim. To jedna z najbardziej świetlnych postaci naszej historii, kochanych (ale i nienawidzonych) przez Polaków za swoją bezkompromisowość i patriotyzm. Nie dało się komunistom wyrugować go z pamięci Polaków i z ich serc. Próbowano zastąpić go Karolem Świerczewskim, generałem, jak się okazało spod znaku NKWD, człowiekiem małej duszy i sprzedawczykiem. Dziś „My, Pierwsza Brygada” rozbrzmiewać będzie w radiu, telewizji i na

ulicach miast i miasteczek w Święto Niepodległości. Radosne, piękne święto, które winno jednoczyć Polaków. Także i na naszym osiedlu, Pawłowicach, święto to będzie czczone z radością. Bo nie zapomniano o naszych bohaterach narodowych i pięknej legionowej tradycji. O ojczyźnie, o której miłości tak przejmująco pisze C.K. Norwid w wierszu „Moja ojczyzna”.

K. Bauer

Szanowni Państwo, drodzy Czytelnicy

Z okazji ważnych rocznic, jakie przypadają w listopadzie, czyli rocznicy powstania listopadowego jak i odzyskania przez Polskę niepodległości wyszedł numer specjalny „Na marginesie”. W numerze jest również zapowiedziany tekst na temat koncepcji likwidacji Rad Osiedla w obecnej formie i zastąpienia ich inną strukturą, całkowicie podporządkowaną obecnej Radzie Miejskiej i obsadzoną ludźmi z klucza partyjnego Platformy Obywatelskiej. Jest to numer bezpłatny i można go otrzymać poprzez Internet www.namarginesie.eu, wraz z każdym dowolnym numerem, jaki zakupią Państwo tą drogą lub sklepie „JUREK” na ulicy Mirtowa 20. Będzie on również dostępny podczas konferencji naukowej, która odbędzie się w dniach 13 i 14 listopada we Wrocławiu, w auli Ossolineum.



Chopin zdjęty z pomnika

Louis Jacques Mandé Daguerre w 1839 roku wynalazł pierwszą metodę uzyskiwania obrazów fotograficznych, zwaną - od jego nazwiska - dagerotypią. Dagerotyp to wypolerowana miedziana płytka, pokryta jodkiem srebra. Po naświetleniu jej w oparach rtęci, powstawał obraz, będący jednocześnie pozytywem i negatywem, w zależności od tego pod jakim kątem trzymano płytkę. Dagerotyp przedstawiający młodą kobietę do dziś znajduje w paryskim apartamencie pewnej francuskiej rodziny. Jaki ma to związek z współczesną literaturą?

Lucyna i Tadeusz, polska para w wieku dojrzałym, udaje się na wycieczkę do Francji, gdzie w jednym ze starych domostw jego właściciele - Sophie i Claude, przyjaciele Lucyny, która niegdyś była opiekunką ich dzieci - odnaleźli pakiet listów z początku XIX wieku. Ich autorką jest Marie - młodziutka malarka, była właścicielka tej posiadłości, której portret w postaci dagerotypu znajduje się dotąd w starym zamku. Kim jest tajemniczy adresat listów pełnych miłości, młody pianista, rozpoczynający dopiero swą przygodę z Paryżem? Lucyna i Tadeusz próbują rozwiązać zagadkę romansu sprzed lat. Czy młodym twórcą mógł być sam Fryderyk Chopin? Czy ze związku z nim miał się narodzić syn Marie?

„Dagerotyp. Tajemnica Chopina” to przykład powieści, w której fikcja spleta się z rzeczywistością, a autorce wiarygodnie i interesująco udało się harmonijnie ułożyć fakty z życia genialnego kompozytora i własne pomysły na to, co mogło się zdarzyć. To jedna z pierwszych polskich prób, według mnie udana, stworzenia historii sensorycznej z elementami prawdziwej i wymyślonej historii.

Rozmawiam z Lucyną Olejniczak, autorką książki:

Na ukazanie się tej powieści czekaliśmy... około dwóch lat? Dlaczego tak długo, skoro wcześniej ukazał się „Wypadek na ulicy Starowiślniej” - zachęcający i niosący nadzieję na powodzenie również w przypadku kolejnej części przygód Lucyny i Tadeusza?

Złożyło się na to wiele rzeczy. Po pierwsze, sporo czasu zajęło mi zbieranie materiałów potrzebnych do napisania tej książki. Wprawdzie historia miłości Chopina jest przeze mnie wymyślona od początku do końca, ale sam jej bohater był przecież postacią jak najbardziej prawdziwą. Staralam się więc, żeby szczegóły z jego życia w Paryżu w latach trzydziestych XIX wieku zgadzały się z tymi, podawanymi przez biografów. Ważne też było „wejście” w życie codzienne tamtych czasów. Jeśli pisałam, że starszemu panu opadła pończocha na but, musiałam wiedzieć, jak taka pończocha i taki but wtedy wyglądały. Jakie

były stroje, meble, czym jeździło się po ulicach itp. Zajęło mi to wszystko, razem z napisaniem całej historii około roku. Następny rok maszynopis przeleżał w wydawnictwach, które obawiały się, że w Polsce nikt o Chopinie nie będzie chciał czytać i że książka się nie sprzeda...

Pierwszymi bohaterami, którzy nasuwają mi się na myśl, gdy mowa o Pani powieściach, są właśnie Lucyna i Tadeusz. W „Wypadku...” połączyło ich archiwum - to zresztą umożliwiło prowadzenie akcji jednocześnie w czasach współczesnych i dziewiętnastym stuleciu. Ale nazwisko Teodora - Henzelmann - nasuwa przypuszczenie, że ta historia mogła się wydarzyć rzeczywiście - ile jest prawdy w wątku historycznym, ile jest w powieściowej Lucynie Pani?

Ta historia przydarzyła się naprawdę i dotyczyła mojego pradziadka. Wzmiankę o jego wypadku z 13 lipca 1900 roku znalazłam w całkiem współczesnym Dzienniku Polskim, w rubryce „W Krakowie przed stu laty”. Postanowiłam wtedy dowiedzieć się więcej na temat mojego przodka, a ponieważ niewiele znalazłam, napisałam własną wersję tamtych wydarzeń. Historia poszukiwań jest prawdziwa, historia samego wypadku i szczegóły z życia mojej rodziny w tamtych czasach, niekoniecznie... Sporo w tej powieści jest wątków autobiograficznych wymieszanych w równych proporcjach z tymi zmyślonymi. A więc tamta Lucyna to prawie ja, tylko trochę ulepszony model.

Powroty w czasy szumiących sukien - ciotka Eleonora z czerwoną różą w dłoni staje przed oczami jak żywa. Mam rację?

W 100%. „Godzina paśowej róży” to była moja ukochana książka z dzieciństwa. Zawsze marzyłam o takim przeniesieniu się w czasie i teraz to marzenie staram się realizować.

Lucyna i Tadeusz dali się polubić czytelnikom, cieszę się, że i w kolejnej Pani książce są bohaterami równoległe do Fryderyka i Marie. Czy po ukazaniu się „Wypadku...” powzięła Pani decyzję o kontynuacji ich przygód, czy raczej przypasowali do kolejnej fabuły?

Chyba od razu myślałam o kontynuacji ich przygód. Polubiłam tę parę i szkoda mi się było z nimi rozstawać. Poza tym, skoro Lucyna, to „prawie ja”, musiałabym przestać podróżować i przeżywać nowe przygody, a to byłoby dla mnie nie do zniesienia...

„Dagerotyp...” nie był to powieścią pisaną specjalnie na okoliczność Roku Chopina - skąd więc zainteresowanie właśnie wielkim kompozytorem?

Chopinem zaraził mnie syn, który chyba od zawsze słucha jego muzyki i czyta wszystko, co tylko dotyczy wielkiego kompozytora. Wstyd przyznać, ale do tamtego momentu Chopin był dla mnie tylko muzyką...

Dotąd Fryderyk Chopin ustawiony był sztywno na piedestale, poważny i ciężko chory, artysta mało „ludzki”, wyjąwszy chorobę właściwie bezcielesny, w Pani powieści jawi się zgola inaczej. Jak udało się go Pani takie odkryć?

To właśnie syn podsunął mi tego „innego” Chopina, widzianego przez pryzmat listów, wspomnień i anegdotek. I zakochałam się w takim Fryderyku. Odkryłam, że to wcale nie pomnikowy, szary, smutny i chorowity człowiek, że w czasach młodości był wesolym, czarującym i dowcipnym młodzieńcem. Idolem na miarę dzisiejszych gwiazd estrady. Postanowiłam więc podzielić się tym odkryciem z czytelnikami. Mam nadzieję, że udało mi się „odbrązowić” nieco naszego genialnego kompozytora.

Tego „innego” Fryderyka widać wyraźnie w Pani książce już od początku - czytelnik spodziewa się ujrzeć na okładce zadumanego Chopina pod wierzbą, na jakimś poważnym, nocnym lub jesiennym tle, a wita nas niemal komiksowy, odważny graficznie muzyk i jego ukochana.

Przyznam, że w pierwszej chwili nie widziałam „Dagerotypu” z tego rodzaju okładką. Jednak skoro Chopin miał być zdjęty z pomnika, to konsekwentnie - ostatecznie nie wyobrażam sobie innej okładki, przyzwyczaiałam się do tej, a nawet bardzo mi się podoba. To pierwszy sygnał dla czytelnika, czego może się spodziewać po samej powieści.

Chopin słynął ze swego zamilowania do płci pięknej. Kochały się w nim najróżniejsze panie, ostatecznie na dłużej związał się z silną George Sand. Pani nie wykorzystała jednak żadnej z istniejących w jego życiu kobiet, lecz stworzyła zupełnie nową, delikatną Marie. Dlaczego?

Marie wymyśliłam, bo łatwiej było mi powiązać ją z tytułowym dagerotypem, a samą akcję powieści umieścić na zamku w Szampanii, miejscu, które dobrze znam. Poza tym tamte kobiety istniały naprawdę i musiałabym trzymać się prawdy historycznej, tu miałam nieograniczone możliwości w tworzeniu tej postaci i jej historii.

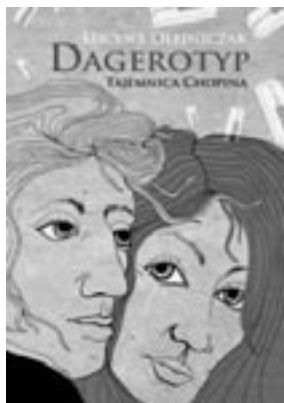
Co do George Sand, myślę, że w tamtym okresie Chopin, wychowany wśród kobiet, potrzebował takiej właśnie silnej osobowości bardziej, niż eterycznej kochanki. Ktoś w tym związku musiał zająć się ich wspólnym interesem.

Sądząc z soczystych i wiarygodnych opisów, zna Pani doskonale okolice, o których mowa w książce - Szampanię, Paryż z jego klimatem, kawiarenkami i muzeami.

Spędziłam we Francji prawie dwa lata, stąd moje dokładne i wierne opisy tych miejsc. Mieszkałam w Paryżu i w Szampanii, ale to opisuję dokładniej w posłowniu do mojego Dagerotypu, nie będę więc teraz pozbawiać czytelników przyjemności zerknięcia w tym celu do książki...

Wiem, że to nie jedyne zagraniczne podróże Pani. Proszę opowiedzieć, jak to było z telefonami do Białego Domu w sprawie zaginionego dnia?

Tak, byłam wcześniej w Stanach, gdzie opiekowałam się starszymi osobami. Jedną z moich babć, nawiasem mówiąc przeurocza staruszka, cierpiała na dość zaawansowaną sklerozę i żyła trochę we własnym świecie. Któregoś dnia, wysłuchując mojego nieporadnego w tamtym czasie angielskiego, doszła do przerażającego wniosku, że zginął gdzieś jeden z dni tygodnia. Ewidentnie zabrakło nam środy. Nawet nie zastanawiałam się wcześniej nad konsekwencjami takiego zniknięcia: choćby tylko brak dniówki dla wszystkich



pracujących ludzi. Musiałam więc, dla uspokojenia babci „dzwonić” do prezydenta USA i zgłaszać mu ten brak. Teraz mnie to bawi, wtedy niekoniecznie...

Laborantka z Katedry Farmakologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, od jakiegoś czasu na emeryturze - kiedy i jak zrodził się pomysł na pisanie? Zbyt dużo czasu bez pracy zawodowej, czy wcześniejsze pragnienie płynące z serca?

Pisać chciałam chyba od zawsze, ale tak poważnie zaczęło się właśnie od Stanów, skąd pisałam długie listy do dzieci. To one namówiły mnie do zrobienia z tego książki. Emerytura pozwoliła mi tylko na poświęcenie się już bez reszty pisaniu. Dawniej musiałam to godzić z pracą zawodową, teraz jestem panią własnego czasu. Chcę, to piszę - nie chcę, też piszę, ale sama o tym decyduję. Nie lubię, kiedy ktoś mi dyktuje co mam robić, dlatego nie byłam chyba łatwym pracownikiem.

Co najchętniej czyta pisarka?

Prawie wszystko, co tylko jej wpadnie w ręce. Warunek: muszą to być ciekawe i wciągające historie. Najchętniej jednak czytam listy i biografie sławnych ludzi.

Czy Lucyna i Tadeusz szykują się do kolejnej podróży?

Oczywiście! Starzeją się powoli, więc nie ma na co czekać. Już niedługo wysyłam ich do Irlandii, gdzie będą odkrywać kolejne tajemnice związane z przeszłością. Będą duchy, stare ruiny, wrzosowiska i zaginięcie młodej dziewczyny. Więcej nie zdradzę...

Pytam Magdę, córkę pisarki: Lucyna Olejniczak była mamą, laborantką, zwykłą kobietą. Nagle stała się osobą publiczną, znaną i kochaną przez czytelników autorką poczytnych i sympatycznych powieści. Mówi, że dzieci same ją namawiały do pisania, po lekturze jej listów z Ameryki. Jak teraz odbiera matkę pisarkę córka?

To dziwne, ale dla mnie świat aż tak bardzo się nie zmienił. Od kiedy pamiętam, mama nie była zwyczajną kobietą. Ona zawsze była „inna” w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Najpierw, kiedy byliśmy mali, robiła zdjęcia i sama je wywoływała, później jeździła po świecie, poznawała ciekawych ludzi i uczyła się języków. Decyzja o napisaniu pierwszej książki była dla niej tak naturalna, jak decyzja o pójściu na zakupy. Ani mnie, ani mojego brata nie wprawiła w osłupienie, bo zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że mama musi iść naprzód, rozwijać się. Wiedzieliśmy, że po przejściu na emeryturę nie będzie siedziała w domu oglądając brazylijskie seriale i czytając plotkarskie gazety.

Mama pisarka niewiele się różni od zwykłej mamy. No, może tylko tym, że teraz muszą uprzedzić, że wpadnę w niedzielę na obiad, bo może być wtedy na drugim końcu Polski podpisując swoją książkę.

Premiera powieści Lucyny Olejniczak miała miejsce 12 marca 2010 w Krakowie. Potem Autorka wyruszyła w Polskę - Warszawa, Olsztyn... Liczę na to, że zawita i do naszego miasta. Czekamy we Wrocławiu!

Agnieszka Gil

Wyjazd chóru do Szklarskiej Poręby

W dniach 1-3 października br. Chór Parafialny, działający przy kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa Wrocław-Pawłowice, wyjechał na spotkanie integracyjne do Szklarskiej Poręby.

Inicjatorem wyjazdu jak i również jego organizatorem był zespół osób pod przewodnictwem Ani Małaczyńskiej - na co dzień prowadzącej chór.

Wyjazd autokarem nastąpił w piątek po południu. Uczestniczyły w nim 43 osoby - człon-

jąc program dostarczyły bardzo dużą ilość różnych strojów, najczęściej ludowych, oraz przygotowały teksty słowne oraz teksty piosenek. Uważam jednak, że największym ich sukcesem było to, iż osoby poproszone przez nie do poszczególnych występów-ról ani razu nie odmówiły, a program był bardzo obfity, atrakcyjny i długi bo trwał ok. 2,5 godziny.

Dużym plusem na spotkaniach, występach, czy wspólnych śpiewach było to, że mieliśmy w naszym gronie kolegę Jurka strażaka, który -



kwowie chóru, ich rodziny oraz osoby chętne i zaprzyjaźnione. Wieczorem, po przyjeździe na miejsce do ośrodka „Agnieszka”, odbyła się próba chóru, a następnie spotkanie integracyjne, które trwało do późnych godzin wieczornych. Na drugi dzień po śniadaniu, osoby chętne wyszły w góry szlakiem wyznaczonym przez przewodnika sudeckiego i zarazem uczestnika naszego wyjazdu Wojtka Dacha. Szlak wiódł przez Szklarską Porębę do wodospadu Kamieńczyk, następnie na Halę Szrenicką z pobytym w schronisku, przez glazy „Trzy świnki”, schronisko „Pod Łabskim Szczytem” i zejściem do Szklarskiej Poręby.

Całość naszego wyjścia w góry trwała 6 godzin, a przeszliśmy ok. 16 km. Trafiliśmy na słoneczną pogodę i mogliśmy obserwować kolorystykę naszych pięknych gór. Rozmawiając z uczestnikami wycieczki dało się wyczuć, że byli oni zachwyceni różnorodnością przyrody, kolorami skał, drzew, mchu oraz atmosferą panującą w naszej grupie.

Po powrocie do pensjonatu wieczorem odbyła się następna próba chóru, a następnie przygotowany przez Zdzisław Owoc i Elę Karkulewską program artystyczny. Panie przygotowy-

posiadając duszę muzyka - bardzo pięknie grał nam na akordeonie.

Trzeciego dnia, w niedzielę rano byliśmy w kościele, zwiedzaliśmy Szklarską Porębę i po próbie chóru po południu odjechaliśmy do Wrocławia.

Był to drugi wyjazd integracyjny chóru. Następny planujemy w maju 2011 r. - pojedziemy do Polanicy Zdrój.

W dalszym ciągu zapraszamy chętne osoby do uczestnictwa w próbach i występach naszego chóru. Obecnie próby odbywają się w poniedziałki i w środy o godz. 19.00.

Najbliższy występ chóru odbędzie się 21 listopada br. na Mszy Świętej o godz. 11.00 z okazji święta patronki chórów, muzyków, muzyki kościelnej św. Cecylii.

tekst i zdjęcia Zdzisław Wnęk



Podsumowanie ligi juniorów Orła Pawłowice

Na naszym osiedlu działa klub sportowy OKS Orzeł Pawłowice Wrocław, w którym funkcjonują drużyny: seniorów, juniorów młodszych i trampkarzy. W tym artykule chciałbym opisać drużynę juniorów młodszych.



Wszystko zaczęło się w czerwcu 2009 roku, kiedy to Zarząd Klubu postanowił powołać do życia wtedy jeszcze drużynę trampkarzy. Trenerem został Paweł Abramowicz. Okresem przygotowawczym były wakacje, zatem nie było łatwo zebrać wszystkich zawodników drużyny na treningi. Trzeba wspomnieć, że większość zespołu nigdy wcześniej nie grała regularnie w piłkę nożną, więc nie lada wyzwaniem było dla nas wkroczenie do ligi trampkarzy i mecze z dobrze wyszkolonymi graczami. Były to ciężkie chwile w życiu naszej drużyny. Przegrane były na porządku dziennym. 14:0 z Parasolem Wrocław czy 12:2 z Wratysławią to tylko przykłady. Czasem zdarzyło się wygrać, ale były to tylko mało znaczące sukcesy. Rundę zakończyliśmy na przedostatnim miejscu. Na przełomie 2009/2010 odszedł nasz dotychczasowy trener i zastąpił go Maciej Kwolek, obrońca seniorów OKS-u.

Zimowy okres przygotowawczy minął spokojnie. W drugiej rundzie wiosennej 2010 r. porażki były mniejsze, a nawet zdarzały się wygrane tak jak z Top Talentem Wrocław 12:5. Sezon zakończyliśmy na szóstym miejscu w tabeli na osiem drużyn.

Podczas wakacji 2010 kierownik drużyny Przemysław Schabikowski poprosił byłego trenera Wratysławii Wrocław Arkadiusza Domaszewicza o prowadzenie naszej drużyny. Ten przystał na tę propozycję i od tamtego czasu drużyna zaczęła coraz lepiej grać. Na treningach było coraz to więcej osób, nie wspominając o tym, że trener Arek przywoził ze sobą byłych piłkarzy z poprzedniego klubu.

Zakończył się okres przygotowawczy i drużyna wkroczyła do nowej ligi: juniorów młodszych. Wraz z moimi kolegami mieliśmy duże wątpliwości czy poradzimy sobie w wyższej grupie wiekowej. Rozgrywki obejmowały już nie tylko Wrocław, ale także dalsze okolice np. Milicz, Krośnice. Pierwszy mecz nie udał się, ponieważ nie zebraliśmy drużyny - graliśmy tylko w dziewięciu i z Polonią Trzebnica na wyjeździe przegraliśmy 11:0. Następny mecz z Piastem Żmigród rozegrany został w Pawłowicach i przegraliśmy 4:1. W kolejnym spotkaniu także polegliśmy, ale później wiatr odwrócił się na naszą korzyść. Wygraliśmy mecze kolejno: 3:2 z Pogonią Syców, 7:2 z Baryczem Sulów i 4:3 z Kornerem Krośnice. Pomimo słabego początku skończyliśmy rundę na piątym miejscu i na wiosnę mamy

nadzieję znaleźć się w pierwszej trójce. W naszej drużynie widać duże postępy w grze. Dzięki trenerowi Arkowi i determinacji jesteśmy w stanie wiele osiągnąć.

29.10.10 r. został rozegrany mecz towarzyski z seniorami Orła Pawłowice, który zakończył się wynikiem 4:1 dla seniorów. Pierwszy skład naszej drużyny na ten mecz to: **bramka** – Wojciech Nowak, obrona – Dawid Wnęk, Kamil Kosik, Grzegorz Podlaski i Gustaw Sadowski, **pomoc** – Arkadiusz Domaszewicz, Paweł Grzywacz, Kamil Owoc i Michał Królikowski, **atak** – Konrad Pindur i Damian Kutarasiński, **kapitanem drużyny** jest Paweł Grzywacz.

Obawialiśmy się tego spotkania z uwagi na różnice poziomu gry i wieku między nami, a drużyną seniorów. Jednak nasza gra nie wypadła najgorzej, a wynik długo utrzymywał się remisowo (1:1). Jednak po zmianach dokonanych przez trenera - a zmienił on aż siedmiu zawodników - oraz fatalnym błędzie jednego z obrońców, mecz zakończył się wynikiem 4:1 dla seniorów. Nasze wspólne granie bardzo cieszy i zbliża nas do siebie. Przez czas wspólnie spędzony na boisku nauczyliśmy się wygrywać, ale też częściej przegrywać, co nie jest łatwą sztuką, za to mobilizuje to nas i cieszyć się że są osoby, które w nas wierzą i nas dopingują! **Treningi juniorów Orła Pawłowice odbywają się w poniedziałek i piątek o godz. 16:30. Zainteresowanych zapraszamy na treningi.**

Dawid Wnęk



W aktualnym wydaniu prezentujemy sylwetkę pana Wojciecha Błońskiego kandydata do Rady Miasta z listy nr 21 poz. 4 KWW Rafała Dutkiewicza

W 1976 r. jako 4 letni chłopiec wraz z rodzicami zamieszkałem na Psim Polu. Gdzie mieszkam, żyję i pracuję do dnia dzisiejszego. Wychowałem się w rodzinie sportowej.

Od 14 roku życia zacząłem uprawiać koszykówkę w moim kochanym klubie ŚLĄSK WROCLAW. Po dwóch latach ciężkich treningów awansowałem jako „junior” do pierwszego zespołu „seniorów”. Był to dla mnie wielki awans sportowy i zaszczyt, że jako młody człowiek mogłem trenować i grać z zawodnikami, którzy reprezentowali Polskę. W latach 1990-94 zdobyłem cztery tytuły Mistrza Polski. Grałem w takich klubach Bobry Bytom, Anwil-Nobiles Włocławek, Kotwica Kołobrzeg, PCS Wrocław, Sudety Jelenia Góra. Karierę sportową zakończyłem w 2002r. Prowadząc z dziećmi zajęcia „Koszykówka na wesoło” pamiętam o moich młodzieńczych zajęciach piłkarskich w klubie Lotnika i niezastąpionym do dnia dzisiejszego trenerze Zdzisławie

Dongiewiczu. Wtedy mecze rozgrywane były na stadionie w Pawłowicach. W dniach rozgrywania meczy Pawłowice żyły tylko tym wydarzeniem. Aktualnie, mając w pamięci tamte emocje, współorganizuję piłkarski Memoriał im. Zdzisława Kostrzewy podczas, którego młodzież z naszej dzielnicy rywalizuje w sportowym duchu.

W marcu 2009 roku zostałem Przewodniczącym Rady Osiedla Psie Pole Zawidawie.

Jako Przewodniczący uczestniczę we wszystkich wydarzeniach, które mają miejsce na terenie działania Rady. Uczestniczę w spotkaniach w Urzędzie Miasta dotyczących naszego osiedla, inicjuję również spotkania, które mają wpływ na inwestycje na naszym terenie, jak również wspieram działania innych podmiotów i osób, pragnących zrealizować potrzebne mieszkańcom przedsięwzięcia.

W wyniku moich działań przez ostatnie półtora roku rozpoczęto budowę zespołu boisk sportowych w ramach projektu ORLIK 2012, remont wałów na Widawie, wykonano przystanek przy Przedszkolu nr 71, poprawiono oświetlenie na Zakrzowie, reaktywowano gazetkę osiedlową oraz wprowadzono nowatorskie w skali Wrocławia rozwiązanie akcji MIKOŁAJ dla dzieci. W maju, podczas tegorocznej powodzi, wspólnie z członkami Rady Osiedla koordynowałem akcje przeciwpowodziową na Psim Polu, Zgorzelisku i Kłokoczycach.

Największym osiągnięciem mojej pracy było zorganizowanie grupy radnych osiedlowych, ludzi aktywnych, prężnych i pracowitych, którzy poświęcają swój czas angażując się w pracę dla swojego terenu i wyborców. Podstawą działania na terenie naszej dzielnicy jest współpraca radnych Rady Osiedla Psie Pole – Zawidawie z Radą Osiedla Pawłowice. Zawsze możemy liczyć na sąsiedzka współpracę. Obecnie wspólnie z Radą Osiedla pracujemy nad projektem festiwalu teatrów dla dzieci oraz sprowadzeniem Bajkobusa. Jednym z ważniejszych zadań do zrealizowania w przyszłości jest budowa na terenie Zakrzowa stadionu dla jednego z najbardziej utytułowanych klubów żeńskich hokeja na trawie „Polar Wrocław”.

Aktualnie jestem w trakcie kampanii wyborczej do Rady Miasta Wrocławia – kandyduje z listy nr 21 z pozycji nr 4 Komitetu Wyborców Rafała Dutkiewicza. Uważam, że jako radny miejski będę mógł zdynamizować działania miasta na Psim Polu i wraz z pozostałymi radnymi przyczynię się do poprawy życia na Psim Polu ale również w naszym mieście – osoba, która zna realia życia codziennego potrzebna jest w mieście – mam wrażenie, że radni miejscy zapominają o mieście wykonując partykularne polecenia swoich partii.

Dobrym miejscem do sprawdzenia osiągnięć jest strona Rady www.zawidawie.wroclaw.pl

Redakcja: Małgorzata Jaszczuk-Surma, Anna Małaczyńska, Jerzy Szachnowski, Agnieszka Gil, Jacek Orzechowski (redaktor naczelny); **Korekta:** redakcja; **Wydawca:** Mediacom sp. z o.o.; **Druk:** Interpoltext; **Kontakt:** Wrocław, ul. Krokusowa 44, ul. Jeziorowa 27; e-mail: jacek@artserwis.pl